

Ojcowie pod ostrzałem

W sądach rodzinnych pracują niemal same kobiety. Sprawy rozwodowe prawie zawsze rozstrzygane są na korzyść matek. Nawet prof. Magdalena Środa przyznaje, że „w sądach jest za dużo kobiet!”.

GRZEGORZ JAKUBOWSKI

Ponad 90 proc. kadry w sądach rodzinnych stanowią kobiety, ponad 90 proc. rozwodów kończy się przyznaniem głównej opieki nad dzieckiem matkom. Ojcowie walczący o prawo do swoich dzieci czują się bezsilni. Czy w zdominowanej przez kobiety instytucji, orzekającej w sprawach o alimenty, władzę rodzicielską czy kontakty z dzieckiem, istnieje dyskryminacja mężczyzn?

Seksmisja Temidy

Ile dokładnie kobiet pracuje w sądach rodzinnych? Z pytaniem zwróciliśmy się do Krajowej Rady Sądownictwa, która nie potrafiła nam udzielić odpowiedzi. Zostaliśmy odesłani do Stowarzyszenia Sędziów Rodzinnych (SSR). Ewa Ważny, wiceprezes, w odpowiedzi na nasze pytanie o dokładne dane co do procentowego udziału kobiet-sędziów w sądach rodzinnych stwierdziła, że nie dysponuje danymi statystycznymi w tym zakresie. Ostatecznie komentarka udzieliła nam prezes SSR, Dorota Hildebrand-Mrowiec. Jej zdaniem, w sądach rodzinnych „na pewno przeważają kobiety”, bo... „to jest bardzo ciężki wydział, tak że nie każdy mężczyzna da radę”. – Mało mężczyzn garnie się do tych spraw rodzinnych. Byłabym bardzo zadowolona, gdyby było więcej mężczyzn – skomentowała sprawę dominacji kobiet. W podobnym tonie wypowiedziała się sędzia Izabela Szumniak. W wywiadzie dla „Wysokich Obcasów” stwierdziła, iż „nieprawdą jest to, że kobiety »zawłaszczyły« sądy rodzinne”. Jej zdaniem „po prostu żaden z mężczyzna nie palił się do tego, żeby orzekać w tych wydziałach”.

Wyobrażacie sobie Państwo, z jakim oporem lewicy spotkałaby się analogiczna argumentacja w obronie statystycznej dominacji mężczyzn we władzach firm (spółek nadzorczych i zarządów) czy polityce itp.?

Sprawę sądów rodzinnych oraz pojawiających się zarzutów o dopuszczanie się chronicznej i rutynowej dyskryminacji mężczyzn poruszał przed kilku laty były już poseł Zbigniew Kozak, obecnie działający w stowarzyszeniu KoLibe-

W interpelacji do ministra sprawiedliwości napisał: „W Polsce od 30 lat rozwody z udziałem dziecka w 96 proc. zakończone są przyznaniem głównej opieki nad dzieckiem matce. Instytucja sądowicza oraz ośrodki wspierające sąd rodzinny (których obsadę kadrową w ponad 90 proc. stanowią kobiety, co może wpływać na stronniczość instytucji) tłumaczą to tym, jakoby ojcowie nie starali się o przyznanie im opieki. Jest to oczywiście fałsz, albowiem odkąd istnieje instytucja sądu rodzinnego, ojcowie zgłaszają pretensje o dyskryminację do kompetentnych instytucji. Od 1989 r., kiedy przepisy prawne wprowadziły możliwość zrzeszania się, zaczęto zakładać oficjalne, ogólnopolskie stowarzyszenia proojcowskie przeciwstawiające się porządkowi dyskryminacji płci i krzywdzie dzieci wyrządzonej przy użyciu sądu rodzinnego”.

Feministki podzielone

– Parytet powinien być wśród kadry kierowniczej. Bo choć sądy są raczej sfeminizowane, to na kierowniczych stanowiskach, jak w większości instytucji, dominują mężczyźni – komentuje wicemarszałek Sejmu Wanda Nowicka. Dopytywana o przypadek sądów rodzinnych i powiązanie liczby zatrudnionych w nich kobiet z orzeczeniami na korzyść płci pięknej odparła: „A wie pan, jaki procent mężczyzn w ogóle się ubiega o opiekę nad dzieckiem? Parę procent. A zatem pana rozumowanie jest nieuprawnione”.

– Niestety bardzo mi przykro, ale nie mogę komentarza udzielić dla tego tygodnika. Przykro mi bardzo – usłyszeliśmy od redaktor Kazimierzy Szczuki. Na wysłane pytania dotyczące sytuacji w sądach również nie odpisała.

Konsekwencją wykazała się za to prof. Magdalena Środa. Stwierdziła, że należy wprowadzić w polskich sądach parytety, ponieważ „jest tam za dużo kobiet”. Dopytywana o powiązanie faktu zdominowania sądów rodzinnych przez kobiety z przyznawaniem prawie wyłącznie matkom prawa opieki nad dzieckiem działaczka feministyczna odpowiedziała, iż

„to też trzeba zrównoważyć”. – To jest bardzo dobry przykład, który pokazuje, że gdzie są podstawowe nierówności między płciami, tam dochodzi do różnych nieprawidłowości – podsumowała.

Ojcowie walczący

O tym, że problem dyskryminacji ojców w polskich sądach rodzinnych istnieje, przekonuje Michał Fabisiak, prezes stowarzyszenia Dzielnego Tata.



„NCz!": – Jakie są główne przyczyny tego, że znakomita większość rozwodów kończy się powierzeniem opieki nad dzieckiem matce?

Michał Fabisiak: – Wśród członków naszego stowarzyszenia tylko 2,5 proc. dzieci zostało przy ojcach, następne 1,4 proc. to dzieci które mają opiekę naprzemienną – czyli taką, gdzie na tę opiekę zgodziła się matka dziecka. Najciekawsze są odpowiedzi ojców na pytanie: „dlaczego wg Ciebie dziecko jest z Tobą?”. Wielokrotnie sugerowano mi, że powodem jest... brak teściowej! Może to się wydawać śmieszne, dziwne. Gdy jednak głębiej zastanowimy się nad problemem, to dojdziemy do wniosku, że samotna mama, która nie ma wsparcia swojej mamy, nie ma co zrobić z dziećmi. Kochanek takiej partnerki nie chce się zajmować cudzymi, woli mieć swoje. Gdy mama musi pracować, nie ma kto się zająć dziećmi, więc pociechy wracają do taty.

Ojcowie, którym udało się zatrzymać dziecko przy sobie, często przyznają także wprost, że to efekt ich determina-

cji, żeby po prostu... zabrać je do siebie i albo się ukrywać, albo też udało im się w sądzie ustalić tzw. miejsce zamieszkania dziecka przy nich zgodnie z art. 26 kc. Jego paragraf drugi stanowi, że „jeżeli władza rodzicielska przysługuje na równi obojgu rodzicom mającym osobne miejsce zamieszkania, miejsce zamieszkania dziecka jest u tego z rodziców, u którego dziecko stale przebywa. Jeżeli dziecko nie przebywa stale u żadnego z rodziców, jego miejsce zamieszkania określa sąd opiekuńczy”.

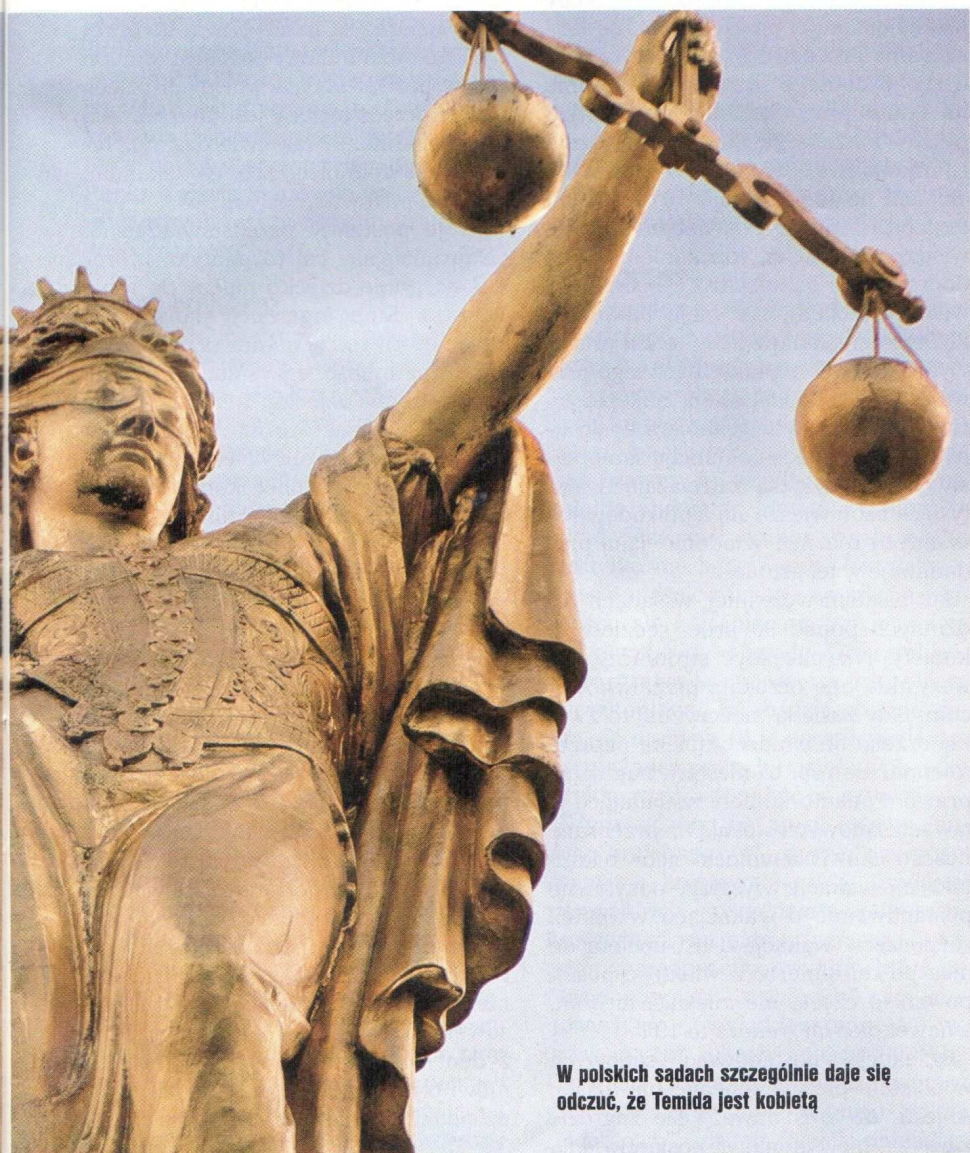
Laikowi tak sformułowany tekst nic nie mówi. Tymczasem oznacza on tyle, że po rozstaniu rodziców dziecko może przebywać tylko i wyłącznie z jednym rodzicem. Co więcej, do ustalenia miejsca zamieszkania nie ma w polskim prawie żadnego innego artykułu! Każdemu z nas, gdy ogląda telewizję lub czyta prasę, wydaje się że istnieje jakiś artykuł „X”, który brzmi: „sąd zbada sytuację rodziców przy pomocy biegłych i określi miejsce zamieszkania dziecka przy tym rodzicu, który zapewni mu lepsze miejsce do życia zgodnie

z dobrem dziecka”. Otóż takiego artykułu nie ma! To rodzice – „porywając” dziecko – *de facto* ustalają miejsce jego zamieszkania! Jednak – jak dalej wyjaśnię – i w tym aspekcie faceci są dyskryminowani.

Zwykle to matka ma już na starcie więcej determinacji do tego, aby w czasie małżeńskiego kryzysu zabrać dziecko ze sobą. Matki mają także zwykle większą wiedzę na temat tego, jak postąpić w sytuacji podbramkowej. Dowiadują się od koleżanek, co mają zrobić, gdy mąż np. zdradzi; co mają zrobić, gdy będą chciały się rozwieść; jakie są konsekwencje takiego działania. Wiedzą – znacznie częściej niż panowie – że jeśli nieopatrnie, np. planując rozwód, oddadzą dziecko ojcu tak, aby z nim mieszkało, to sąd może ograniczyć im władzę rodzicielską z automatu zgodnie z art. 58 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (dla małżeństw) lub art. 107 tegoż kodeksu (dla konkubinatów). Gdyby po wszystkim chciały np. zabrać dziecko na wakacje bez zgody ojca, u którego „zamieszkuje dziecko” – to mogą pójść do więzienia nawet na trzy lata (art. 211 kk). Taki argument przekonałby każdego do porwania swojego dziecka, zanim będzie za późno. Z mojego doświadczenia wynika, że matki mają na ten temat – w momencie rozwodu itp. – znacznie większą wiedzę niż mężczyźni.

Wspomniany art. 58 krio stanowi w paragrafie 1a, że „sąd może powierzyć wykonywanie władzy rodzicielskiej jednemu z rodziców, ograniczając władzę rodzicielską drugiego do określonych obowiązków i uprawnień w stosunku do osoby dziecka. Sąd może pozostawić władzę rodzicielską obojgu rodzicom na ich zgodny wniosek, jeżeli przedstawili porozumienie, o którym mowa w § 1 (...)”. Pozornie nie ma w tym zapisie nic groźnego. Niestety to jest tylko złudzenie! Gdy przeczyta się go od tyłu, to zrozumie się, że sędzia musi ograniczyć władzę rodzicielską temu rodzicowi, który nie ma dostępu do dziecka i którego współmałżonek nie był skory przedstawić „zgodny wniosek”! Równocześnie dziecko najczęściej przebywa w momencie procesu itp. u matki – która nie zgadza się na przedstawienie „zgodnego wniosku” – w związku z tym sąd ogranicza władzę rodzicielską ojcu. Proste?

Wydaje się więc, że jeśli ojciec w odpowiednim momencie zabierze dziecko do siebie to – stosownie do tego, co wyjaśniłem wyżej – będzie miał prawo do opieki nad nim. Tak faktycznie działa prawo, ale zwykle głównie w przypadku matki. Polskie sądy są sferminizowane i często łamią prawo, nie zachowując się analogicznie wobec ojców. Sądy mają prawo łamać prawo,



W polskich sądach szczególnie daje się odczuć, że Temida jest kobietą

bo... jest druga instancja! Sąd po prostu może się „pomylić”. Z mojego doświadczenia wynika, że gdy sędziiny dowiadują się, iż dziecko jest u taty – wydają nakaz natychmiastowego wydania dziecka. Gdy policja dowiada się, że dziecko jest u taty, to chętnie uznaje je za „porwane” i nie ma żadnych skrupułów, żeby takiemu „draniowi” je odebrać. Czy są za to jakieś konsekwencje – nawet po wygraniu sprawy w drugiej instancji? Żadne!

Gdy pół wieku temu ustalono to prawo, niewiele sędziów było kobietami i znacznie mniej dzieci orzekano przy matkach. Gdy w 2014 roku ponad 90 proc. sędziów sądów rodzinnych jest kobietami, to... No właśnie!

Do tego wszystkiego dochodzą problemy reklamy macierzyństwa, fundacji kobiecych, feminizmu. Fundacje kobiece nastawione na zyski zajmują się w swojej pracy promowaniem feminizmu, zbierają olbrzymie środki na propagandę uderzającą facetów – typu „bo zupa była za słona”. Zastępują się sloganami („nie biję”), a ustawodawcy bronią teoretycznego zła. Na pytanie „czy wolno bić kobietę” każdy odpowie, że nie; na podobne pytanie „czy wolno bić mężczyznę” odpowiedź nie będzie już taka jednoznaczna.

– Najczęściej formułowanym postulatem Państwa działaczy i sympatyków jest wprowadzenie tzw. opieki naprzemiennej. Proszę przybliżyć jej mechanizm i powody, dla których właśnie ten model powinien być wprowadzony w Polsce.

– Tak, według nas, wrażliwych ojców, którzy chcą mieć wpływ na wychowanie dzieci, najrozsądniejsze wydaje się wprowadzenie opieki naprzemiennej wraz argumentem, że dziecko ma pozostać w miejscu zamieszkania (art. 25 kc – miejsce zamieszkania to miejscowość). Większość z nas była wychowywana przez swoich ojców, ojcowie byli bardzo ważni w naszym życiu, a dla tych, którzy ojca nie mieli, był on niespełnionym marzeniem. Każdy z nas chce spędzać aktywnie wolny czas z dziećmi – uczyć je jeździć na rowerze, jeździć na nartach, chodzić na basen, choćby pojechać do Disneylandu. Większość z tych potrzeb wychowania swojego potomka w dobrych warunkach spotęgowana jest tym że przez połowę życia marzyliśmy, że damy naszym dzieciom wspaniałe dzieciństwo...

– Jakie inne zmiany w polskim prawie są dla Państwa priorytetowe?

– Panie Redaktorze, zdziwi się Pan. Każdemu z nas wydaje się, że odpowiedź na to pytanie jest jednoznaczna, na to może dwu. Polskie prawo zo-



Michał Fabisiak, prezes stowarzyszenia Dzielny Tata

stało tak zabagnione, że odpowiedź musiałaby być mega-szeroka, bo problemem nie jest art. 26 kc, art. 58, art. 211. To są problemy z badaniem DNA, to są problemy z procesem sądowym, z podziałem majątku, z kontaktami z dziećmi – sformułowaliśmy z tego powodu aż 26 postulatów.

– Jak ocenia Pan działanie polskich sądów w sprawach rozwodowych?

– Działania oceniam bardzo źle. Tylko jeden z nas (1/1700) przeszedł prawną procedurę tak jak należy – to znaczy zabrał dziecko do siebie, ustalił miejsce zamieszkania przy sobie, ograniczył matce władzę rodzicielską, a na koniec zaciągnął matkę do notariusza, żeby ustalić opieką naprzemienną. Tak karkołomna procedura prawna wynika z naszego chorego prawa. Moje zdanie na temat pracy sędziów jest bardzo proste. Posłużę się przykładem: gdyby mi kazano wykonać wieżowiec o słupach np. o przekroju 10 × 10 cm, to ja od razu zrezygnowałbym z pracy, wiedząc, że swoim działaniem mogę doprowadzić do katastrofy. Sędziowie, wg mojej oceny, nie mają natomiast żadnych skrupułów żeby to złe prawo wykonywać. W wyniku tego złego prawa ojcowie poddają się; w najlepszym razie wyjeżdżają za granicę, a w skrajnych przypadkach popełniają samobójstwo. Statystyki są zatrważające: ok. tysiąca osób wieszka się z powodów rodzinnych rocznie! Wiadomo, jaka pięć dominuje w tej grupie.

Jak pisałem wcześniej, w sądach rodzinnych ponad 90 proc. sędziów to kobiety. Nie chcę być stronniczy, ale wszystkie one orzekają przeciwko ojcom. Gdy zasiada mężczyzna, to zwykle orzeka on władczo opieką naprzemienną, ale robi to niestety, naginając prawo. Ponadto kobiety zasiadające w ławach sądowych stosują nieprzebrane ilości tricków. Na wnioski ojców o kontakt na wakacje wysyłają pozytywne postanowienie o wakacjach w dniu... rozpoczęcia wakacji, a list dociera do ojca po terminie. Przewlekłość postępowań to często nie miesiąc, nie rok, a nawet pięć lat (rekord to 19 lat).

Egzekucja postanowień sądowych w polskim prawie zupełnie nie działa. A jeśli już ktoś odważy się zagrozić karą za niewykonanie postanowienia

sądowego to w większości przypadków taki wniosek jest odrzucany. Akceptowany jest on co prawda przez wyższą instancję, ale dopiero po pół roku. A mówimy tu dopiero o zagrożeniu karą – gdzie od tego czasu ojciec musi stwierdzić, że np. pięć spotkań się nie odbyło, zsumować karę i znowu wystąpić o ukaranie małżonki. W rzeczywistości ta procedura trwa latami, gdzie kara po pięciu latach wynosi 1500 zł, co matka sobie odlicza z jednej raty alimentów, śmiejąc się ojcu prosto w twarz.

Walka do końca

Prezesowi Fabisiakowi wtóruje Zenon Nowak z partii Dzielny Tata, którą powołał ojcowie, zbierając podpisy w trakcie swoich ubiegłorocznych protestów pod Sejmem. – Sądy ustalają alimenty na dzieci, a jednocześnie ustalają, w jakim czasie ojciec ma prawo widzieć i kształtować własne dziecko. To jest zbrodnia, a wyroki te są wydawane w imieniu Rzeczypospolitej! Nagle stajemy się przestępcami, bo chcemy wychowywać i dbać o rozwój własnych dzieci. Jesteśmy pomawiani o nękanie, molestowanie. Podczas rozpraw łamane są nasze prawa do obrony. Efekt to 3 miliony półsierot i milion ojców pozbawionych własnych dzieci. Ojciec przedstawiany jest jako alimentciarz, alkoholik; tak twierdzą np. organizacje feministyczne. To skandal! – uważa p.Nowak.

Swoje postulaty przedstawia jasno: „Najważniejszy cel to polityka prorodzina. Moje dziecko należy do mnie i matki. Stop ingerencji państwa w rodzinę! To rodzice wiedzą, jak mają zapewnić miłość, egzystencję i rozwój intelektualny dziecka, a państwo ma jedynie stwarzać warunki do godnego życia dla swoich obywateli”. Konwencje o przemocy wobec kobiet Nowak określa mianem dyskryminującej wobec mężczyzn. „To jest psycho-biznes, tworzenie zawodowych rodzin zastępczych, odbieranie dzieci z powodu biedy” – dodaje.

Zenon Nowak zapowiedział swój start w wyborach prezydenckich, jednak ze względu na niewystarczającą liczbę zebranych podpisów przekazał swoje poparcie Januszowi Korwin-Mikkemu, ponieważ „poparł on i osobiście złożył podpis na liście zakładającej Partię Dzielny Tata w ubiegłym roku. Nie wszyscy politycy potrafią zachować się z klasą i ucisnąć sobie dłoń, my to zrobiliśmy. Mamy też podobne poglądy na rodzinę, obronność, politykę fiskalną, nienaruszalność własności prywatnej, suwerenność Polski”. Jak dodaje: „Prezydent Bronisław Komorowski często mówi o rodzinie, ale o swojej, bo jego dzieciom żyje się bardzo dobrze”.

Grzegorz Jakubowski ■